

ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODE
D. 6 Października
1824 r.

N^{er}: 1.

Varietas delectat.

W A R S Z A W A.

Przystępując do wydawania Rozmaitości Warszawskich, od czegoż właściwiey zacząć należy, jeżeli nie od *Warszawy*. W rzeczy samey, iakiż przedmiot tyle ma w sobie rozmaitości ile każda Stolica, ile np. nasza *Warszawa*. Między przyczynami dla których ludzie, zwłaszcza zamieszkańcy, przekładają życie stołeczne nad wiejskie, pierwszą jest bez wątpienia rozmaitość przedmiotów w Stolicy. Gdzie mieszka razem sto tysięcy ludzi, a do tego rozmaitych, tam pewnie rozmaitość być musi. Jakoż, dosyć jest mieszkać od frontu przy iakiej głównej Ulicy, a bez trudów i mozół można dowoli przypatrzeć się licznym rozmaitościom, chodzącym i jeżdżącym... W każdej chwili tysiące ludzi smie się po ulicy; ten pieszo, ów w karęcie, ten w doróżce, ów w koczu: ten ubrany podług ostatniej mody, ów nieco ze staroświecka: a cóż dopiero mówić o drugiej połowie rodu naszego: o kobietach? Wielkaby zadał sobie pracę ten, ktoby chciał się odważyć na opisywanie rozmaitości

tego rodzaju; które codziennie widzieć można na ulicach Warszawy, w ogrodach publicznych, i t. d. — Polacy, którzy zwiedzili obce kraje, a co większa cudzoziemcy, przyjeżdżający do nas, zgodzili się już na to, że w żadnej stolicy Europejskiej niemasz tyle pięknych i przyjemnych kobiet ile w Warszawie: a każda winnym rodzaju. Niemasz owych ieneralnych rysów, owego iednostaynego kształtu twarzy, który cechuje piękności wschodu. Smiało to utrzymywać mogę, bo z losów kolei wypadło mi w życiu moiém być w Azyi; widziałem więc najpiękniejszy (podług zdania przyiętego) kobiety w świecie, to jest widziałem *Georgianki i Cyrkaski*. — Zdumiało się oko młodego Sarmaty na widok tych doskonałych postaci, tych kształtnych rysów; zdawało mi się! że jestem w jakim gabinecie najcelniejszych wzorów Snyceństwa i Malarstwa; że jestem w pracowni *Kanowy*, lub *Tohrwaldsona*; lecz zawsze napotykał podobne sobie doskonałości; zawsze też same główne rysy, oswoiłem się nakoniec z samą pięknoscią, i westchnąłem nie raz do ziemi oyczystey, i do rozmaitości narodowych... Może być iż to by-

Biblioteka Jagiellońska



1002319142



1825-1825, 1-26

ło skutkiem nieukształconego smaku, może miłość narodowości tak jest silną, że i w tym względzie panuje nad sercem Polaka; lecz tak było niezawodnie, a wyznaczenie prawdy, powinno być zawsze na pierwszym względzie.

Tak więc sama dobroczynna natura, wlewając w rysy twarzy Polek różnaitą piękność, dała pierwszeństwo Warszawie nad innymi stolicami, pomnażając i w tym względzie niewyczerpane źródło Różnaitości Warszawskich, któremi oko mieszkańca stolicy, ciągle jest przyjemnie zajęte. Śmiało powiedzieć można, że ile pięknych Polek, tyle rozmaitych wzorów piękności, a przynajmniej tyle rozmaitych wzorów *powabu i przyjemności*. Lecz chociaż Polki tak się różnią co do składu twarzy i postaci, są pewne przedmioty, w których mają sobie podobieństwo; to jest: wspólny im jest przymiot dobroci i szlachetności, niemniej wspólny przymiot miłości oyczyzny, który lylekroć niezaprzeczone dały dowody. Może tu wprowadzić złośliwy iaki *Zoil* uczynić mi zarzut, i zapytać się: „a zamiłowanie cudzoziemszczyzny z pogardą rzeczy krajowych; a zbyteczne ubieganie się za modami bez względu na dochody i rzetelne potrzeby domu, czyliż równie nie są wspólne płci pięknej w naszym kraju?...” Po odpowiedź w téj mierze odeszł takiego surowego Sędziego do mężów i oyców, bo niechęć o niczem mówić bez własnego doświadczenia; powiem temu *Zoilowi*, że żadna reguła nie jest bez wyjątku, że różnaitość wę wszystkiem być musi, że i to nakoniec należy do różnaitości nanarodowych.

Przejdźmy nakoniec od różnaitości rodzaju żeńskiego do różnaitości męskich. Mieszkam na *Krakowkiem Przedmieściu*; siadę więc w oknie, siadaj i ty Przyiacielu! masz podług *Galla*, wydany organ obserwacyi, wesprzy więc mnie twoimi postrzeżeniami. Patrz! oto pędzi doróżka: czy nie wiesz kto się to w niej tak rozpiera? „Jeżeli mnie wzrok nie myli, jest to Pan..... tak niezawodnie. — Człowiek ten przed trzema laty chodził piechoto, dziś widzę go zawsze jeżdżącego; największym dla niego nieszczęściem jest to, że nie ma własnego koczka: ciągle mówi o koczach, o zaprzęgach, o cugach, i tak go to boli, że kiedy tego roku na Zielone Świątki niemógł iechać na *Bielany* w koczku choć cudzym, dwa razy więcej zapłacił dorożkarzowi, żeby zdiał numer z kapelusza, a żeby przynajmniej ci, z którymi się spotykał, piękną nową dorożkę, za jego własny powóz poczytali, bo na zamazanie numeru z tyłu dorożki, w żaden sposób właściciel przystać niechciał. Piękny ubiór i kocz ładny, oto są dwa główne cele, na których buduje całe swoje szczęście. Astrologowie utrzymują, że każdy człowiek rodzi się pod jakąś planetą: jeden pod *Niedźwiadkiem*, drugi pod *Strzelcem*, ten pod *Panną*, ów pod *Bliźniętami*, i t. d. Ten Jegomość musiał się zapewne rodzić pod Konstellacyją, którą pospolstwo nazywa *Wózek*; a wózek czy wóz ma zawsze powinowactwo z koczem... I tego nieznam (rzekłem dalej do mego Przyiaciela), co to idzie w okularach, w szaraczkowym fraku, upudrowany. Nikogo widzę nieznasz a tak dawno mieszkasz w Warszawie — przerwał mój obserwator, to jest

Pan Adolf.... człowiek iak widzisz w wieku podeszłym, a iednak kawaler. „Nie ufay nikomu nikt cię nie zdradzi” to iest godłem iego ulubioném. Tak też się trzyma ściśle tego zdania, że się nie żeni bo lęka się zdrady od żony; że lubo ma znaczne fundusze w kapitalach, i iest człowiekiem dostatnim, nie trzyma służącego, iuż od 20 lat sam sobie usługując, bo lęka się zdrady... ze strony służącego; nie wesprze nigdy prawdziwie potrzebnego, bo lęka się zdrady; niepożycza pieniędzy, iak tylko na zastaw trzy razy pożyczkę przenoszący, bo lęka się zdrady; niechce zaś inaczej pożyczać pieniędzy, tylko na procent czterdziesty, bo lęka się zdrady i t. d. i t. d.

Ten Jegomość z laseczką, w surducie zielonym, iest oryginałem w swoim rodzaju. Znam się z nim od lat kilku; iuż on cztery razy zmieniał swój sąd o rzeczach i ludziach; niechce w to wierzyć że są ludzie którzy do śmierci przy iednym zostaią zdaniu. Jest przytém otwarty, i nie tai się, że u niego iest serce w głowie, to iest że wszystko podciąga pod ścisłą rachubę. Biegły iest w naukach dokładnych i ma w nich upodobanie. „Dwa razy dwa, cztery: dwa razy cztery, ośm: to rozumiem (mówił do mnie nie raz), ale nie poymię iak się można rozczulać, unosić, zapalać? nie poymię co to iest ta miłość oyczyny, miłość ludzi? Jak może kogo zachwycać Poezyia, Muzyka? To są rzeczy dla umysłów słabych.” — Przed miesiącem grano w Teatrze Traiedyją *Horacyusze*, byłem z nim razem na parterze. W naytkliwszém scenie starego Horacyusza, uśmiechał się widząc lzy w oku u mnie i u kilku innych blisko stojących osób. Wreszcie po

skończonéy sztuce rzekł do mnie: „I eze-góż ta Traiedyia dowodzi.” — Nie nie dowodzi — odpowiedziałem: ale mówi do serca, i jeśli ie kto ma.” — Skończ iuż, te satyryczne uwagi rzekłem do mego przyjaciela: Jesteśmy ludźmi, oburzaymy się na występki, a przebaczaymy słabościom i śmiesznościom. Co do mnie, wolę zawsze w ludziach dobrą upatrywać stronę, i większą czuję roskosz, kiedy siedząc tu w moiem oknie, widzę takich ludzi przechodzących, którzy są godni ze wszechmiar szacunku. Gdym to mówił postrzegłem właśnie przechodzącego człowieka, który przez wielkie zasługi i cnoty obywatelskie, zyskał powszechny szacunek i umiał go dotąd utrzymać. Powstańmy (rzekłem) i powitaymy tego co idzie. Znamy go dobrze, i wszyscy go znaią. Wiek podeszły i rzetelna zasługa ziednały mu powszechny szacunek. Widok iego nakazuie uszanowanie, i wzbudza wyobrażenia łączące odległą przeszłość z obecnością. Zdaie mi się że widzę przed sobą uosobioną część dzieiów naszych i tkliwym oddaie się dumaniom.” To rzekłszy zamknąłem okno, bo wiatr silny powstał i deszcz rześisty padać zaczął. Na tém się skończyły obserwacyie nasze dzieisiejsze nad rozmaitościami chodzącymi i iężdzącymi w stolicy, które za rzecz przyzwoitą osądziłem umieścić w pierwszym Numerze *Rozmaitości Warszawskich*. G.

II.

O PODRÓŻY WŁADYSŁAWA IV. KRÓLA POLSKIEGO.

Wyiątki z Rękopismu obeymującego opisanie podróży Jakóba Sobieskiego Woiewody Ziem Ruskich, Oycy Króla Jana III odbytęy po różnych kraiach, a zakończ(

czonego opisem podróży Władysława IV. do Baden, w której mu Autor towarzyszył (*).

Tak Autor kończy opis własnej swojej podróży. „Tę moją peregrynacją raptem nanotowałem sobie był różnemi językami, to Francuzkim, to Hiszpańskim, potym zaś we dwudziestym dziewiątym roku, po zwróceniu moim, zasiadłem tu w Żukwi in Anno 1642 i rekoligowawszy się, z pamięci, i lepięty, szerzęty, i dostatecznięty opisałem po Polsku, to co po różnych Kraiach Chrześcijańskich widziałem.

Przestępie dalej Autor do opisu Podróży Władysława IV. który tak zaczyna.
Anno Domini 1638.

Król Jmć Pan nasz, Władysław IV. tak częstemi chorobami i affektami swemi, będąc afflictus, radził się też Doktorów, częmbty tey biedy zbydź mógł. Miał przy sobie Doktora Crassa nieiakięty, który był od dworu Cesarskiego z Królową Jmcią przyjechał, ten radził Królowi Jmci ięchać do Cieplic Badeńsieh mil 4 za Wiedeń; komunikował Consilium to swoje Doktorom Krakowskim, którzy na toż przypadli iako on udawał, lubo domowi Doktorowie Króla Jmci, iako *Matis* Paweł, byli temu *contrarii*: trafiło się właśnie że natenczas in Julio był zjazd w Warszawie ustanowiony z Seymu przeszłego ze strony ceł Gdańskich. Nakoncu zjazdu tego proponowano in senatu odjazd dla poratowania zdrowia Króla Jmci do Cie-

(*) Rękopism ten cały wiele ciekawych rzeczy obeymuiący, jest dziś własnością Wawrzeńca Markowskiego Obywatela Obwodu Białostockiego, od którego Redakcyja ma sobie udzielone niniejsze wyiątki.

plic, lecz in genere niewiedzieć gdzie. — Rzecz się stała Senatorom nowa i niezwyeczayna, iednak concernebat zdrowie Króla Jmci na którym całość Rzeczypospolitey zawisła. Zgodzili się na to, aby Król Jmci odjechał, na co fremebant bardzo PP. Senatorowie, którzy nie byli in hoc consilio. Fremebant prawie i wszystkie szlachta i sadzić się niechcieli, ani w Ziemstwie łani na Trybunale, co iednak prędko uiechło, albowiem Król Jmć po tém Consilium prędko do Częstochowy pospieszył, a potym w tę drogę do Cieplic, dawszy o tey swęty drodze znać Cesarzowi Jmci z Częstochowy. Do Trybunału Lubelskiego pisał Król Jmci list i Posła swęgo posłał Jmci X. Słupieckiego żądaiąc, aby aequibonique consulant ten wyiazd Króla Jmci dla słabęgo zdrowia, obiecuiąc wrócenie się da Bóg prędkie, a żądaiąc, aby sadzenie Trybunału kontynuowali. Pisał także listy do inszych Panów Senatorów prywatne, do różnych Starostw Sądowych, do różnych Urzędników Ziemskich i do różnych ludzi prywatnych co przednieyszych, żądaiąc, aby pacifice pod lodprawieniem się Sprawiedliwosci Święty zwyezaynie czekali zwrotu Króla Jmci, i aby w to się włożyli, żeby ztąd żadne motus pod absencyą Króla Jmci niewszczynaly się: za odjazdu swęgo przyczynę kładąc poratowanie zdrowia państwo to sprawować naznaczył. Nawet i Posły swe z instrukcyjami na seymiki deputackie wysłał, w których przy inszych punktach dotknął i tego swęgo odjazdu. Zniósł się też także z Panem Krakowskim de Securitate granic pod niebytność swoię, a w tę drogę o to i mnie między inszemi zaciągnął z sobą i dla tego chciałem krótko

tę moją peregrynacją niespodziewana przy Królu Jmci opisać.

Comitatus Króla Jmci.

Puścił się Król Jmci z Częstochowy w tę drogę, dnia 16 Augustu, wzięwszy z sobą Królowę Jmci i Królowę. Z Panów Senatorów X. Piotra Gębickiego, Biskupa Przemyskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego. Kaspra Dynofa, Woiewodę Sieradzkiego, który z domu Królewskiego, do Holomonta zaiechał. Maxymiliana Przerębskiego, Woiewodę Łęczyckiego Ochmistrza Królowy Jmci; Jakóba Sobieskiego Woiewodę Bełzkiego; Adama Kazanowskiego, Kasztelana Sędmierskiego, Podkomorzego Koronnego. Grzegorza Ossolińskiego, Podkanclerzego Koronnego; Stefana Paca, Podkanclerzego W. X. Lit. Z Urzędników zaś Dworskich Koronnych i Litewskich Xiędza Mikołaja, Woyciecha z Olexowa; Gniewosza, Sekretarza Wielkiego; Pana Gośniewskiego, Refferendarza i Pisarza W. X. Lit. Pana Maxymiliana Ossolińskiego, Podskarbiego Nad: K. Piotra Danilowicza, Krayczego Koronnego; Pana Zadorskiego, Cześnika Koron: Andrzeja Mniszka z wielkich Kuńczyc, Kuchmistrza K. Rafała Groszkowskiego Podk: Ko: Regentów także Wielkię Kancellaryi X. Jana Gębickiego Mały Kancellaryi, Pana Jakóba Maxymiliana Fredra, Podkomorzego Przemyskiego. Pokoiowych zaś swoich kilku, Pana Ryłskiego, Starostę Rybstyńskiego; P. Żyzemskiego, P. Pape, P. Platemberga, P. Rozna Inflantezyka, Pana Maila także, Pana Dynoffa Kapita: na Gwardyi swojej, z kilkadziesiąt koni harcérzów. Zaciągnął był z sobą J. K. M. Baldysa sławnego woiennika, który przeciwko Cesarzowi i potencyi z Cesarzem służył: służył i przeciwko nam z Gustawem

i był u nas w więzieniu. Królowa Jmci i Królowna Jmc wzięli też po kilka Pannien z froneymeru, było i kilka Pań u Królowey Jmci. W drodze służyli Jmc Pani Woiewodzina Łęczycka, Pani Sędmirska i Pani Marszałkowa Koronna. Lekko się kazano wybrać wszystkim Senatorom, tylko karetę, a Rydwan czterech a pięciu wyrostków, dwóch albo trzech sług naywięcey, a po koniu jezdnym. Przecie iednak rachuiąc i furmany bez których obeysć niemogliśmy się, było nas z Królem Jmcią około trzynastuset dusz, i koni niemal tyle, i w takiey kupie zdrowiśmy się z łaski Bożey wrócili; tylko mnie umarł P. Paweł Piestnicki sluga mój, wracaiąc się iuż na pierwszym noclegu z Wiednia w Woginstorfie, a Króla Jmci woźnica, w Baden też ieden umarł.

S L A S K O.

Tegoż dnia iakośmy zaraz wyiechali z Częstochowy, nocowaliśmy w Śląsku w miasteczku Lubieńcu, przed którym półmile dobrze wyiechał przeciwko Królowi Jmci Stalter Śląski, to jest Rządca i Prefectus Silesiae, Xiąże Birultowski; pozostałe ieszcze plemie Piastowego rodu człowiek chory, paralityk i stary. Na karycie wyiechał; do Króla Jmci po Niemiecku mówił, ale iako paralityk bardzo nieexpedite witaiać Króla Jmci od Cesarza Jmc, miał z sobą kilkaset koni Szlachty Śląskię, która prowadziła Króla Jmci i usługiwała aż do granicy Biskupa Wrocławskiego niskię. Jako nas w tym Lubinczu od Cesarza poczęto traktować, obrokami i konie i stół Królestwu Iehmość dawać, iak nieprzestano aż zaś na ostatnim noclegu we Pšcinie kiedyśmy wyiechali do Polski, było tego niedziel kilkanaście i nie bez uprzykrzenia i mieszka

Cesarskiego pod te woyny, i kosztu iego i z niewczasem niemałym Obywatelów Śląskich, Rakuskich, którzy te stacye składali.

Decima Septima Augusti nocowaliśmy w Uiezdzie, Odrę w Kosiu przeiechawszy trochę error stał się, żeśmy nieco błędzili, i noeą ażeśmy przyiechali do tego Uiazda.

18 Augusti nocowaliśmy w Głogowsku, bośmy tylko iednym cugiem iezdali, tamieśmy w czas przyiechali, Królestwo Ichmość bawiło się rewidowaniem ogrodu, pałacu Pana miasteczka tego Obersztorfa, który tam miał locum deliciosissimum, i pomieszkanie dziwnie wesołe, umiał go różnemi gatunkami excellere, znać było po tych budynkach dobry humor, i dobrą fantazyją iego, nazaiutrz rano Królowa Imć chodziła do Loretu który on także zmurował.

19 Augusti po obiedzie iechaliśmy do Nissy. Przed Nissą pożegnał Królestwo Xiążę Birultowski i z szlachtą Śląską, uprosiwszy sobie iednak u Króla Jmci, iż do niego miał wstąpić do Staremburgu; mił dwie od Ołomuńca przed Nissą, wyiechał Sufragan Wrocławski i z Szlachtą do Jurysdykcyi Biskupięj należącą, przyimować Króla Jmci imieniem Królewicza Imci Karóla Biskupa i Pana swego, wyiechali z taką kalwakatą na iaką się zdobyć mogli, reprezentowali Turków w zawoiach, wyszli przed miasto cechy wszystkie i magistratus z kluczami, ale to wszystko apparenceyi niemiało, bo w nocy było. O godzin kilka w noc wiechaliśmy do Nissy; Królestwo Ichmość zsiadło do pałacu nowego Biskupiego. Tam imieniem Królewicza Imci, Jmć Pan Kuchmistrz Koronny przyimował Królestwo i dał wieczera, na którą i Senatorów z Paniami i urzędników dworskich, zaproszono.

20 Augusti odpoczął sobie Król w Nissie a d. 21 puściliłmy się do Ołomuńca złą bardzo drogą, gurzystą i kamienistą. Nocowaliśmy w iedney wsi szpitalney nie bardzo wczesney. Królestwo Jmć stało w dworku dosyć ciasno, i milę przed tém miejscem powsiadało na konie, i my wszyscy także, bo droga wozowa była bardzo zła, Szlachta Niska prowadziła Króla Jmci aż na samą granicę Morawską.

22 Augusti drogą także górzystą i kamienistą iechaliśmy przed noclegiem powsiadawszy na konie wszyscy. Ta iazda konna naprzykrzyła się była Królownie Jmć niewwyczajney na koniu iędzić, także i niektórym Panom. Nocleg przypadł w Fredentalu, wczesnym (*) dosyć miasteczku, i zameczek bardzo piękny w którym Królestwo stało bardzo wczesnie.

23 Augusti naygorsza była droga kamienista także i gurzysta, żeśmy aż dobrze w nocy na nocleg przyiechali; Królestwo na koniach i my wszyscy, u wózów siła się kół połamało, i nie poprzychodzili drugie aż przededniem. Przed Starembergiem gdzie się Morawa pożywała, wyiechali na koniach przeciwko Królowi Jmć przyimując Króla od Cesarza, Jmć Xiążę Dichlester i Graf Zolms, który był Gubernatorem Morawskięj ziemi i Namiestnikiem Cesarskim w tamym kraiu. Przyiechaliśmy w nocy do tego Staremburgu późno i prowadziliśmy Króla Jmć do pokoiów iego cum summa incommoditate, bo srodze Król Jmć wysoko stał; trzeba było kilkanaście ganków

(*) Już drugi raz używa Autor rękopismu, wyrazu wczesny, zamiast schludny, niezły. Widać że ten wyraz był wtenczas w tém znaczeniu używany, lub też to był prowincyjanizm.

i schodów do złożenia iego przeżyć, aż Króla Jmć lubo dobrze na nogi zdrowego na krześle nieść musiano; a Królowa Jmć z Królowną idąc za Królem Jmcią musiały kilka razy odpoczywać. Owo zgola i nam się wszystkim sprzykrzyły były takie schodki. Dał wieczerzę dla Króla Jmć Xiążę Birultowskie, my się rozeszli, że późno było. Nazajutrz iednak publiczny Bankiet sprawił dla Króla Jmć, Senatorów i dworu wszystkiego: z ochotą nas częstował nie z taką iednak polityką, iaka takiemu gościowi należała, atoli obrokami swemi Króla Jmci i Dwór wszystek podeymował i t. d.

(Dokończenie nastąpi w przyszłym Numerze. Autor rękopismu opisuje podróż przez Austryją: — Przyjęcie Króla przez Arcy Xięcia Leopolda, j przez Cesarzowę.)

III.

NIĘKTÓRE SZCZEGÓŁY O NAPOLEONIE
przez niego samego opowiadane.

(Wyiątek z Pism peryodycznych, Niemieckich)

Napoleon urodził się 15 Sierpnia 1769 przed samem południem. Jego matka silna tak w moralnym, iak fizycznym względzie, w tym dniu właśnie pójść chciała na mszę; lecz musiała spieszno powrócić, nie doszła do sypialnego pokoju i złożyła dziecę na starożytnym dywanie, na którym figury z dzieiów bohatyrskich wyrabiane były: był to Napoleon.

W dzieciństwie swoim był porywczy, zręczny, żywy, i nad Józefem starszym bratem swoim, miał we wszystkim wyższość. Nie raz go pobił, podrapał i po-

biegł skarżyć się przed matką; a biedny Józef nie miał ieszcze czasu ust otworzyć.

Napoleon przybył do szkoły wojskowej w *Brienne* mając lat 10. Ta epoka w charakterze iego zmianę zrządziła. — Mimo wszystkiego co o nim różni autorowie pisali, był w *Brienne* łagodny, spokojny, pilny i bardzo czuły. Pewnego dnia ieden z kwatremistrzów, człowiek nieobyczajny, nie znając ani fizycznych, ani moralnych przyiotów dziecięcia, skazał go na wzięcie czapki hańbiącey i na iedzenie obiadu klecząc przy drzwiach refektarza. Młodzieniec miał wiele miłości własney i dumy. W chwili wykonania wyroku, porwał go kurcz gwałtowny. Przełożony, który przypadkiem przechodził tamtędy, uwolnił skazanego od kary, skarciwszy dyrektora za iego nie rozważę.

W wieku dojrzenia *Napoleon* stał się zamyślonym i posępnym: chęć czytania aż do zapamiętałości posuwał; pożerał prawie wszystkie xiążki. *Pichegru*, był iego dyrektorem i korepetytorem arytmetyki. *Napoleonowi* pozostało niepewne tylko w późniejszych latach wyobrażenie o *Pichegru*: przypominał sobie że był słusznego wzrostu i czerwony na twarzy. Przeciwnie *Pichegru* zachował mocne wspomnienia o młodym *Napoleonie*. Gdy *Pichegru* przeszedł na stronę rojalistów, i radzono go się czyliby nie można pozyskać naczelnego wodza wojska Włoskiego, rzekł: „Nie traćcie próżno czasu; znałem go w dzieciństwie: który strony raz się uchwyci, iuż ięć nie odstąpi.

W 1783 *Napoleon* był iednym z tych, którzy po odbytych konkursie przeznaczeni byli do ukończenia edukacyi w

szkole woyskowej w Paryżu. Wybierał ich corocznie Inspektor, który przebiegał dwanaście szkół woyskowych. Obowiązek ten spełniał wtenczas kawaler *de Keralio* officer znakomity, autor taktyki, który był nauczycielem terazniejszego Króla Bawarskiego, był to starzec przyiemny, bardzo zdatny do tego powołania; lubił dzieci, wyexaminowawszy ich bawił się z nimi, i zatrzymywał na obiad te, które mu się naywięcéy podobały; szczególniéy lubił młodego *Napoleona* i podniecał w nim chęć do nauk. Przewzniaczył go do Paryża, chociaż ieszcze nie miał lat, prawem naznaczonych.

IV.

Z Ł O T O.

(z francuzskiego.)

Jest to krótki wyraz, lecz ileż on nie narobił hałasu! iakże jest mały w porównaniu z tém co wyraża! ileż zdań, maxym, stronnic, tomów, rozpraw, poematów, przekleństw, odezw, życzeń, rozumowań sofistycznych i syllogistycznych, nie napisano za, lub przeciw temu dwuzgłoskowemu wyrazowi.

Czyż mam zacząć iak tylu innych od wykrzyknienia: „Podły kruszc! nie zaiscie, kto kolwiek ma sumienie, tego wyrażenia użyć nie może: wyrzuty odzywałyby się w głębi serca iego.” Wielki Boże! iakież to piękna mamona! Oto iest co mogę w téy mierze powiedzieć. Nie dziwię się wcale że cielec Izraelitów utworzony z tak świetnego materiału, był ubóstwiany przez śmiertelników z gliny ulepionych. Posąg zwalono wprawdzie, lecz cześć iego dotąd się zachowuje.

Na próżno starano się połączyć wszystkich ludzi przez iedną wiarę i iednako-

wy ięzyk: złoto zastępuje oba te środki. Widok iego iest ięzykiem rozumianym od wszystkich mężczyzn, możemy dodać iż nawet wszystkie kobiety tę mowę rozumieją. A co się tycze czci téy istocie oddawanej, proszę mi pokazać śmiertelnika któryby tegoż bóstwa co dzień nie wzywał? Mędrkowie wszystkich krajów, Cynicy, Stoicy lub Epikurejczycy, brodaci, bez brody, lub w perukach, we frakach lub płaszczach, w biretach lub togach, nie traćcie nadaremnie czasu na próżne zbiwania i przeciwné dowody, nie wierzę wam i wierzyć nie będę, wy nawet za czasem wraz ze mną uznacie: że od czasu iak złoto miejsce bóstwa zastąpiło, niedowiarków niema na świecie.

Nie lękamy się wszelako wyznać, iż piękną iest rzeczą pogardzać złotem, i po ciechę przeklinać ten kruszec gdy się możemy bez niego obchodzić. Lecz gdy go posiadamy, iakże iest słodko używać wszystkiego i mieć w swoiéy szkatule dobra, zabawy, rozkosze, a nadewszystko nieocenioną niepodległość.

Nie masz na świecie rzemieślników którzyby więcéy iak poeci nad złotem pracowali, nie stając się iednak przez tę pracę bogatszymi. Bo do czegoż oni iuż złota nie używali? Zrobili z niego wiek złoty, owoce złote, ruńo złote, rzekę złoty piasek mającą, żnrwa złote, kędziory złote, tróynogi złote i t. d. i t. d. a wszelako przesładowali *Midas*a który otrzymał od bogów dar, iż wszystko czego się dotknął, w złoto zamieniał.

Chcecież wiedzieć przyczynę tych przesładowań? powiem wam ale do ucha: oto dla tego, iż ten bogacz ani wierszy nie pisał, ani Poetów nie lubił i złotem nie obdarzał.